

Liber, Latarnie (feat. Poblo)

Muł we włosach
A we włosach sól
Przez bagnisty brzeg przedzieram się jak ten szczur
Może ktoś tu jest
Ale może to brak snu
Opuszczam ojczyznę jak rak
Bedę zabijał za żyzny grunt
Jutro mieliśmy otwierać rum
Dzisiaj szukamy escape
Dla samych siebie tracimy respekt
W głowie myśli przester
Brzydki bezsens
niektórzy wyszli przecież
w krainę wiecznych wesel
los nas trapi
los chce nas trafić
czasem szukamy tu Boga
czasem terapii
jesteśmy sami
lecz mamy słońce i wolność
mamy okno
mamy tu wszystko czego nie mają dzieci na onko
mamy jak Hilton komfort
i zdrowe głowy, mordo
takie bezpieczne jak stare volvo
Wkurwione morze nami się karmi
Ale ciągle jeszcze widzę to słabe światło latarni

Tylko spójrz
Wołam cię we mgle
Nim wysokie fale rzucą cię na brzeg
Ten ostatni raz rzucę ci światło
Ten ostatni raz rzucę ci światło
ostatni raz, ostatni raz

sztorm, bawi się nami Thor
rzuca nami jak zapalkami
znów ocieramy się o fiord
zwijam rakietę, opuszczam kort
wyścig po więcej, każdy tu się zbroi
każdy chce kroić tort
sztorm; wszystko się trzęsie
już nie czuję ciała, przestały działać mięśnie
trzymamy się wiosel twardo
dziś galernicy opuszczają ręce
nawet weganie wśród nich marzą o mięsie
po nowe miejsce chcą płynąć
coś napisać na pergaminie życia, zanim im go zwiną
potem na luzie żyć, starzec się jak wino
i zmienić w kabaret trudne tematy jak Limo
mieć te kolory jak folklor
mogą się okazać tylko szczurem w korpo
słona woda w ustach, jest zimno i mokro
jeszcze widzę światło
nie gaś go, nie gaś go!

Tylko spójrz
Wołam cię we mgle
Nim wysokie fale rzucą cię na brzeg
Ten ostatni raz rzucę ci światło
Ten ostatni raz rzucę ci światło
ostatni raz, ostatni raz
Tylko spójrz
Wołam cię we mgle

Nim wysokie fale rzucają cię na brzeg
Ten ostatni raz rzucę ci światło
Ten ostatni raz rzucę ci światło
ostatni raz, ostatni raz